Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 150.709. Cena N-ru 60 Mkp.

Wydawn. ROK 54 KRAKÓW, DNIA 7. MAJA 1922. Nr 19

DJABEŁ

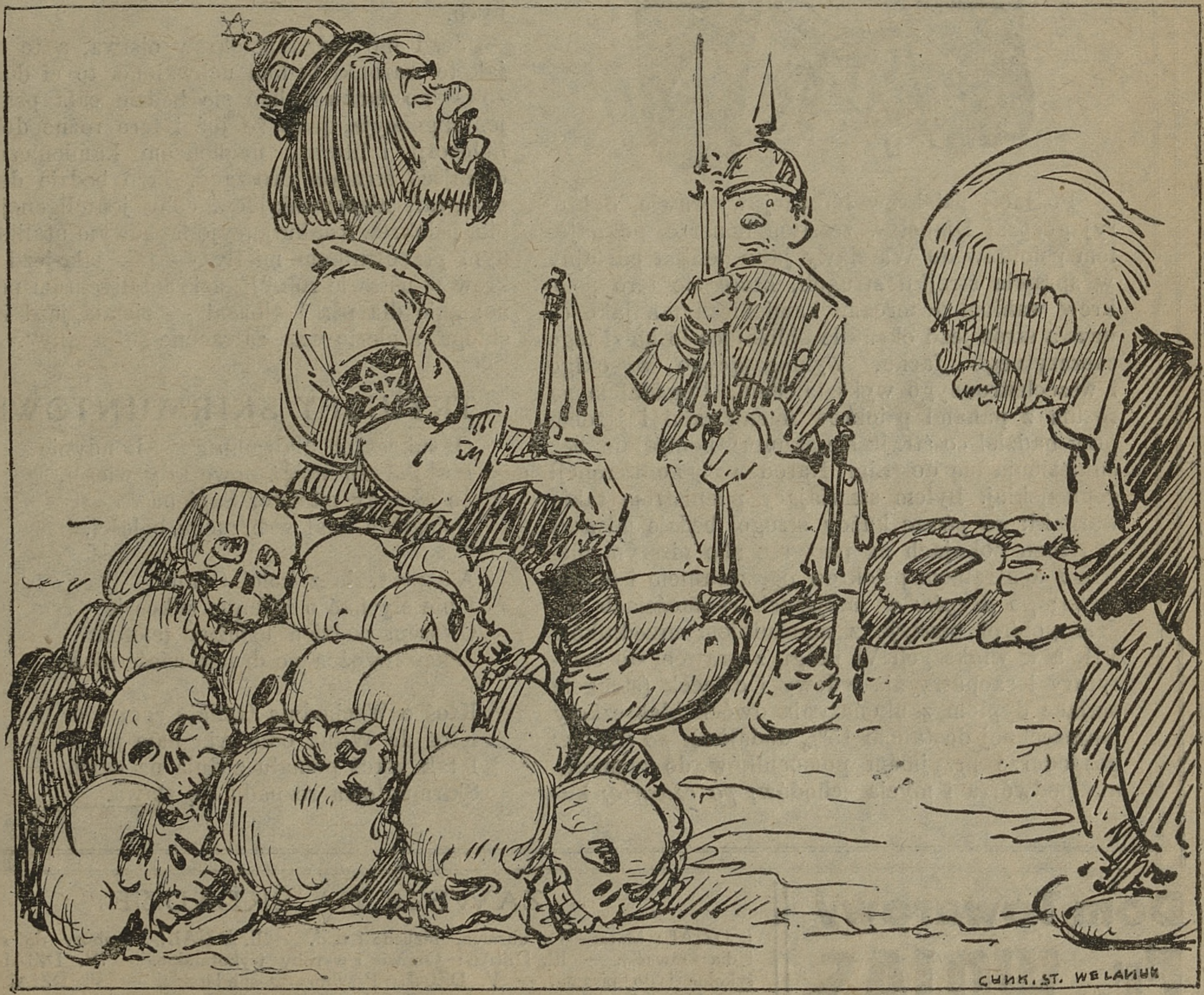
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 60 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 240 MKP.
Cena egzemplarza 60 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

NA KONFERENCJI W GENUI.



Lloyd George. Za twe zasługi, Ekscelencjo, położone dla dobra cywilizacji i ludzkości, przyjmij proszę jako słaby dowód czci ten order „podwiązki“, oraz zapewnienie, że dostarczę ci kredytu dla utrwalenia zdobytego wysiłkiem szlachetnym tronu...

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prenumerata Tygodnika „Djabeł“ wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie 240 Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Po moij psiokrew łódzkiej wyprawie, o któryj grypsał Djabeł w zeszłym lumerze, poknajałem psiokrew do Warsiawy jako delikat partejny w sprawie śtrejku strugoli, które sie tero psiokrew wabiom dozorcami kamienicznymi, jako co nazwa stróż jezd okrutnie ubliżająco lo ludzi tego zaszczytnego fachu, wymagającygo wysokigo i wszechstronnygo wykształcenia. Pogadałem na rozum z panami psiokrew mienistrami i jezdem przy nadziei co śtrajk sie skuńczy pomyślnie, bez odniesienia się do Ligi Narodów i konferencji genueńskiej. Byłem stawiający mienistrom takie waronki: *po pirsze* kużdy strugol bedzie miszkał w trzech pokojach na partyrze abo pirszym piętrze z cyntralnem psiokrew ogrzywaniem i helektryką; *po drugie:* w mnijszych ryalnościach bedzie pobiroł pensyję z mnożnikiem urzędników VII, a w winkszych VI rangi, z prawem do emerytury i zaopatrzynia wdowy i dzieciek (strugole mające dyplom z ukończynia dwóch klas szkoły powszechnej dostanom 15% dodatku); *po trzecie:* gospodarze przyjmom pomocników do zamietania podwórza i mycia schodów; *po czwarte:* każdy strugol otrzyma psiokrew urlop dwumiesięczny i wychodek w kużdą niedzilę ode połednia do północka; *po piąte:* kużdy lokatur bedzie psiokrew płaciuł szperę po 50 marneczek do g. 12, a po 12 marneczek 100 (od gości lokaturek samomiszkających szpera podwójna); *po szóste:* miotły, ścirki i jensze narzyndzia pracy bedzie gospodarz sam dostarczał; *po siódme:* na imininy strugola kużdy lokatur da psiokrew strugolowi dwie flachy (sakramenckiej i bretnalowej) i 25 cygar dobrego gatonku; *po ósme:* żonie strugola na imieniny patrzy sie po pudełku cykuladek od kużdygo lokatura, a w razie powinkszenia familei strugolowej bedom lokatury opłacały psiokrew akusierkę i mamkę i bedom kosztem swym sprawiały psiokrew morowe krzciny; *po dziewiąte:* co roku mo co najmnij psiokrew dziesińciu strugolów ostać kawalirami ordyru „Polonia prostytuta“, a kawaliry te wabić sie bedom nie nadzorcami domowymi, a marszałkami domu; *po dziesiąte:* strugole majom psiokrew otrzymywać dyputat oficyrski, ze szczególnym uwzględniniem trunkowości.

Mienistry radzom tera nad moimi psiokrew waronkami. Ino mienister od zdrowia szczyńścia i pomyślności jezd psiokrew stojący w opozycji co do waronku mamkowego jako peda co kużda psiokrew brzana sama swego bachora karmić powinna; ale mienister pracy popiro ten waronek, pedając co sie bez to zmnijszy liczba bezrobotnych.

Jezd ino jedna psiokrew obawa, a to ta, co jak te waronki bedom uchwalone, to ci do strużowskigo fachu pchać sie bedzie cała psiokrew jenteligencyja, jako że już i tero różne doktury fielozofji i literaty nachodzom kamieniczników o mijsce strugoli proszący. Trzo bedzie dopisać paregraf, niepozwalający, coby jenteligencja robiła psiokrew konkurencyję fachowym utalintowanym pracownikom mietły — tak jak jezd psiokrew w ustawie rolnyj gdzie inteligentom pedziano: „nie dla psa kiełbasa! — ziemia jezd ino lo chłopa, a nie lo was, zatracone sufragany“.

TRYUMFY SKIRMUNTOWE.

O sukcesach Skirmunta w Londynie
I w Paryżu wciąż nowe szły wieści,
Że aż były minister Sapieha
Dolegliwe miał w brzuchu boleści.

Ale przyszła z kolei Genua
I nie słychać o żadnym sukcesie,
Owszem codzień usłużny telefon
Jakąś trwożną po drucie wieść niesie.

Ktoś o Wschodnią Galicję zaczepia,
Ktoś do Wilna odmawia nam prawa
I tak jakoś pomału z dnia na dzień
Skirmuntowa rozpada się sława.

Ba! co więcej miłości młodzieńcze
Z swych lat dawnych pan Skirmunt odświeża
I gdy Polskę budować potrzeba
Odbudowę Wszech-Rosji zamierza.

Więc *caveant consules* rządzący,
A więc baczność wskrzeszony narodzie,
Aby zgodnie z nieszczęsnem przysłowiem
Nie był Polak znów mądry po szkodzie.

Z CHWILI.

Pan Skirmunt złożył w Genui wspaniałe świadectwo bogactwa materjalnego i moralnego Polski.

Oświadczył, że Polskę stać na potężny udział w odbudowaniu Rosji.

Może jej dostarczyć Polska 6000 inżynierów i techników. Co za zasób sił inteligentnych, kiedy ich tyle dostarczyć można na wywóz, bez szkody dla interesów krajowych!

Może zaopatrzyć Rosję w nasiona, maszyny i narzędzia rolnicze — posiada je widocznie w olbrzymiej obfitości, a w każdym razie znacznie więcej niż jej samej potrzeba.

Może zaopatrzyć Rosję w węgiel, naftę i sól. Cudownie! Ale jak to pogodzić z tem, że wciąż brakowało nam przez zimę węgla i nafty, że ceny ich doszły do zawrotnych rozmiarów?

Ba! Polska jest tak bogatą, waluta jej tak wysoko stoi, skarb jej w tak pełnym znajduje się rozkwicie, że może „ułatwić Rosji otwarcie odpowiednich kredytów w bankach i instytucjach polskich".

Więc *sursum corda,* kiedy bogactwy
Naszemi Skirmunt tak hojnie szasta.
Kłamstwem skarb pusty, kłamstwem drożyzna
Myśmy potęgą — i basta!

Powstaje nowa „międzynarodówka chłopska". „Piast" już ją zapowiadał przed paru miesiącami. Obecnie słowo staje się ciałem: trzej „dziedzice" pp. Witos, Dąbski i Kiernik-Dojlidowski jadą na 20 maja do Bułgarji na zjazd stowarzyszeń agrarnych.

Szczęśliwej podróży. A życzenie drugie: aby Bułgarzy tę zacną trójkę na zawsze u siebie zatrzymali. Odstąpimy ją niżej ceny kosztu, a nawet gratis. Gdyby ją w drodze uszkodzono, zrzekamy się odszkodowania. Gotowiśmy nawet Bułgarom przesłać jeszcze kilka takich okazów dla urządzenia w Bułgarji racjonalnej gospodarki leśnej.

---

1 maja socjaliści nasi tu i ówdzie przetrzepali zlekka skórę panom komunistom. Bijemy brawo, prosimy o bis.

Z pism polskich (?) jeden tylko „Nowy Dziennik" wychodzący w Krakowie ubolewa nad tym... pogromem. Potrzebuje sze bacz o przyszłość, zwłaszcza, że podobno śmierć zagląda mu w oczy. Oby mu ziemia lekką była!

Tegoroczny 3 maja w Krakowie był obchodem głodowym.

Już 1 i 2 maja nie można było dostać chleba.

3 maja zamknięto od rana kramy w Sukiennicach i nie można było dostać nawet bułek. Połowa mieszkańców dla uczczenia Konstytucji piła czystą herbatę.

Tego rodzaju patrjotyzm, polegający na nieotwieraniu kramów i sklepów z artykułami spożywczymi, to jedyny w swoim rodzaju wynalazek naszego magistratu.

Jestto patrjotyzm bardzo tani, a jeszcze bardziej głupi.

Z obchodem głodowym połączył się i obchód próżniaczy. Dzienniki nazajutrz po 3 maju nie wyszły, bo patrjotyzm kazał drukarniom przez cześć dla Konstytucji wstrzymać się od roboty [1]).

Nasi złoci patryjoci,
Nie zgniewajcie się uwagą,
Że wasz niby patryjotyzm
Jest zwyczajną tylko blagą.

RESURRECTURI.

Przebudzeni stańczycy, zeszli się do sali
I ułożyli program z Enkaenu gronem.
Tak się to wszystko dzisiaj budzi, doskonali,
Że nawet martwe cielę chce ruszać ogonem.

Przypisek zecera:

Powyższy ów czterowiersz nic a nic nie straci
Jeśli zamiast: „stańczycy" wpiszesz: „demokraci".
(Również się obudzili, program napisali,
I jako martwe cielę ogonem machali).

SWOJSKIE DŹWIĘKI.

(Urywki).

Motto.

Znasz ty luba kraj
Gdzie niema masła ani jaj?...

Zielona łączka.

Zielona łączka
Śliczny maj...
Ty mi dzieweczko
Buzi daj!
— Ja dam ci buzi kochanie
Gdy mi znajdziesz mieszkanie!

---

[1]) (Przypisek korektora). Autor się myli, ponieważ zecerzy gotowi byli ustąpić ze swego patrjotyzmu za... podwójne wynagrodzenie, opierając się na tem, że w święta narodowe nie są obowiązani do pracy za normalną cenę.

Krakowiak z tamtej strony Wisły.

Na Wawel nas zaprasza
Nsz wielki Kopciuszek
Gdy na niego patrzę
To mnie boli brzuszek!
O biedny Kopciuszku...
Moi wszyscy święci!
Kto go tam postawił
Niech mu kiszki skręci!!!

Zbójnicki.

Mąki nimo, cukru nimo,
Kmiotek nas za grdykę trzymo...
Rzeźnik mięsa nie chce dać,
Jak chcesz mięso, miljon płać!!!
A sejm go po buzi głaszcze
Ano głaszcz tę buzię sam
Jaki pan jest, taki kram!!!

Marche funebre.

Zła jest Nemezis
Nic jej nie wzrusza
I przyszłość cała
Tonie we mgle,
Źle jest mężatce
Bez kapelusza
Pannie, bez męża
Też jest źle . . .

Fe-Fe.

MODLITWA DZIECKA.

Mały 4-letni Jaś (mówiąc swój wieczorny pacierz pomylił się i mówi):

— I nie wódź nas na pokuszenie między niewiastami.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Kiełbasiński! Z czego się robi kiełbasy?

Uczeń: (Milczy).

Nauczyciel: Powinieneś wiedzieć, bo twój ojciec jest masarzem.

Uczeń: Wiem... ale nie mogę powiedzieć, bo by mnie ojciec okrutnie zbił...

MONOLOG SCHMAJGEŁESA

Ja sze wszczeknę, zwaryjuję —
Cały jestem rozdrażnięty —
Polityke denerwuje
Mnie od głowe aż do pięty!
Do Genui pojechały
Dyplomatów wielkie mocy —
Dziennikarzy zastęp cały —
Od nich czarno tam jak w nocy.
Narody to sze cieszyły,
Że pokój wreszcie nastanie,
Że bez wojne będą żyły,
Że ustanie mordowanie.
Ale mnie sze jakoś zdaje,
Że to wszystko faramuszki —
Że to są wierutne baje —
Że to są na wierzbie gruszki!
Wprawdzie zaraz utworzono
Komisyje do radzenia,
Ale z tem się nie liczono
Że w nich do uczestniczenia
Też sowieccy delegaci
Zaproszeni, co od złego
Są złodzieje, draby, kaci!
Nie przyniosą nic dobrego!
To też uni sze zwąchali
Podstępnie zaraz z Niemcami,
Ugodę z niemi zrobiali
Jak zbóje ze zbójnikami.
A jako od zawszącego
Kożucha trza być w oddali,
Tak obowiązkiem każdego
Bicz z daleka od Moskali.
Przez nich zachodzi obawa,
Konferencji rozlecenia,
Że wybuchnie wojna krwawa
Że na nic wszystkie radzenia!
Ja radziłem by sowiety
Do Genuy nie wpuszczono,
Ale rady mej niestety
Nie słuchano. — Źle zrobiono!
Na nic posły ministrowie —
Bo z nich tam nie będzie chleba —
Bo nie wyjdzie nam na zdrowie —
W Genuy innych potrzeba!
Bo jeżeli upragniono
Pokoju europejskiego,
To źle bardzo postąpiono
Nie wziąwszy żyda do tego!
Bez żydów na całym szwecie
Nic mądrego bicz nie może —
Żyd tylko potrafi przecie
Zwalczyć złego straszne morze!
Więc do Genuy narody
Niech rabinów posyłają —
Dzięki im przyjdzie do zgody.
Bo spryt i talenta mają!

LXXV. LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA" Z GENUY

Genua, w kwietniu 1922.

Ja ta od cesarzy i królów trzymam się z daleka i dlatego gdy włoski król Wiktor Emanuel na statku przybył do portu w Genui, nie złożyłem mu wizyty. Wczoraj jednak spacerując nad brzegiem morza, usłyszałem nagle wołanie: „Serwus Krupa" i spostrzegłem, że to król mnie woła. Zaraz też na jego zaproszenie udałem się na statek, a że to było przedpołudniem, król kazał podać śniadanie. Podczas śniadania żalił się król, że konferencja odbywa się w Genui i mówił: „Djabli nadali, że delegaci różnych mocarstw obrali sobie Genuę do obrad jakby gdzieindziej zebrać się nie mogli. Nazbierało się też skutkiem tego róż-

nej hołoty, a za sowietami przybyła moc jakichś drabów i rzezimieszków. Obawiam się, że mi moją piękną Genuę na długi czas zapaskudzą. Po bytności na statku delegatów sowieckich, był na statku taki zapach, że go musiano przez dwa dni desinfekcjonować". Podczas tej rozmowy zauważyłem, że król kilka razy drapał się w plecy. W toku rozmowy król zapytywał mnie o nasze stosunki — pytał się o Dąbalę i Okonia i innych posłów. Również dowiadywał się o cenę jaj, masła i wędlin w Krakowie, bo jak mówił, królowa żali się, że ceny artykułów żywności we Włoszech są najwyższe na całym świecie, a on chce ją przekonać, że tak nie jest. Bardzo się też ucieszył, gdy mu oznajmiłem, że w Krakowie ceny są znacznie wyższe i że królowa nie ma powodu do żalów. Król słysząc, co u nas kosztuje kilo mięsa i masła, był też bardzo wzruszony, żałował nas i nawet zauważyłem, że łza mu błysła w oku, a potem nos chustką obcierał. Mówiliśmy też o polityce, ale, król nie chciał mi wyjawić swego zapatrywania. Gdym odchodził, żegnając mnie pytał, czy nie chcę jakiego orderu, bo tego ma dość? Podziękowałem i oznajmiłem, że ja z zasady żadnych orderów nie noszę. Król zrobił na mnie bardzo korzystne wrażenie i szkoda by było gdyby poddani go napędzili. Co się zaś tyczy konferencji, to odbywają się ciągłe narady, objady, kolacje, śniadania i podwieczorki, ale jak dotychczas nic mądrego i doniosłego nie uchwalono. Z Lloydem Georgeonem konferowałem kilka razy i starałem się go uspokoić, że wojny nie będzie, bo ta ugoda Niemców z sowietami to tylko chęć steroryzowania Europy. Lloyd George jednak bardzo pesymistycznie usposobion. Z delegatem Japonji zaprzyjaźniłem się i chodzę z nim na kolację. Bardzo przyzwoity człowiek — należy do samurajów i ma przywilej, że na żądanie mikada może sobie urządzić harakiri to jest brzuch sobie rozpróć, co jest wprawdzie bardzo nieprzyjemnym, ale w Japonji wysoce cenionym przywilejem. Twierdzi, że gdyby wszyscy delegaci zebrani w Genui byli Japończykami i konferencja się rozleciała, to gdyby wrócili do domu mikado kazałby im wszystkim rozpłatać sobie brzuchy. Wielka to szkoda — zauważyłem — że takiego prawa u nas niema, ale mamy sejm suwerenny, który takie prawo uchwalić może. Zresztą nic tu ważnego i godnego uwagi nie zaszło.

Z poważaniem

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19780.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Mądre słowa.

Pan B. Siwik napisał w socjalistycznym Robotniku kilka słów bardzo mądrych. „Djabeł" lubi rzeczy mądre, a więc chętnie powtórzy głos p. Siwika jako głos kultury, jako rzetelne słowo prawdy, rzucone w atmosferę demagogji.

„Walka — pisze B. S. — nie jest celem. Walka bywa celem tylko dla kondotjerów i ciurów zaciężnych. Nigdzie ich nie brak. Byli oni na usługach Rzymu, władców feudalnych, są na usługach kapitalistów, zjawiają się i na usługach proletarjatu. Należy mieć na nich zawsze baczenie i wskazywać miejsce właściwe. Bo kondotjerzy i ciury zaciężne mają li tylko swoje własne, dzisiejsze cele na widoku. Im nie o jutro jasne dla pokoleń następnych idzie, oni nie poczuwają się do odpowiedzialności za dzieje. A gdy im tylko się uda, z kondotjerów służebnych łatwo w tyranów i władców gotowi się przedzierzgnąć".

Dalej zwraca się autor do robotnika z następującem ostrzeżeniem:

„Nie wierz nigdy, robotniku, temu, kto ci mówi, że ty dopiero kulturę prawdziwą będziesz tworzył, a więc, że cały dotychczasowy dorobek ludzkości, cała kultura, powinna pozostać ci obca, że powinieneś od niej się odwrócić i wszystko zaczynać od początku, Nie wierz mu, bo to jest albo warjat, który nie wie co mówi, albo, co częściej bywa, szalbierz, który chce cię obezwładnić po to, by zapanować nad tobą, by ci wmówić, że kulturą jest tylko to, co on ci do wierzenia poda... Nie wierz, robotniku, tym, którzy ci mówią, żeś ty jest siłą, która przetworzy świat, a jednocześnie na każdym kroku mówią ci jak dziecku: a kysz! to sztuka burżuazyjna; a kysz! to idea drobnomieszczańska; a kysz! to kultura wrogów. Ludzie ci ani szczerze nie wierzą w twą siłę, ani nie pragną twego wyzwolenia. Są to często zbuntowani przeciwko własnej klasie malkontenci, którzy pragną załatwić swe porachunki osobiste i niepowodzenia życiowe, albo są to ambitni demagodzy, którzy na twoich plecach pragną drapać się do władzy, panowania..."

Gdyby w każdem środowisku, w każdej klasie społecznej przywódcy walki tak przemawiali do swego audytorjum, możnaby mieć nadzieję, że rozum i kultura w stosunkach międzyklasowych i wogóle w życiu zbiorowem społeczeństwa grać będą większą, niż dotychczas, rolę.

Tembardziej te mądre słowa przytoczyć należało, że tak różnią się od potopu nienawiści w innych tego kierunku pismach wylewanego.

Oto np. co czytamy w „Wyzwoleniu Społecznem", wychodzącem w Białej-Cieszynie, z okazji 3 maja:

„...Konstytucja ta nie weszła w życie... Zorganizowana szlachta żądna przywilejów zdradziła upadającą ojczyznę... Obrońców Konstytucji wyklinał kler polski i papieże rzymscy — zdradzała szlachta i burżuazja polska, która po upadku Polski zapomniała o Konstytucji i Polsce, a pamiętała tylko o posadach u tronów zbirów carskich i kajzerowskich.

„Dzień 3 maja to smutna rocznica zaprzań-

stwa narodowego szlachty i magnatów polskich, to rocznica zdrady, a początek męczeństwa całego narodu.

„...W Kongresówce za czasów caratu nastała cisza... W b. Galicji endectwo, klerykali, konserwatyści i wszyscy patrjoci co przez cały rok c. k. Austrji wiernie służyli, ubierali na 3 maja galowe stroje i przesyłali do tronu wiernopoddańcze hołdy za to, że najmił. nam panujący pozwolił łaskawie śpiewać Boże coś Polskę".

„Dziś *dzięki wysiłkom ludu pracującego*, dzięki strzelcom Piłsudzkiego, mamy Niepodległość...

„Dla polskiej klasy robotniczej dzień 3 maja to dzień nie wesołości, lecz smutku... Dziś dzieje się też to samo. Endecy i klerykali gotowi sprzedać kraj, byle robotnik był niewolnikiem, byle szedł pod komendą zdrajców. I dlatego robotnik polski nie idzie wskrzeszać trupów razem z faryzeuszami, lecz w d. 1 maja demonstruje..."

Co tu kłamstwa i nienawiści!

II. Nota dyplomatyczna.

Nigdy chyba tak nie wymyślano na wiosnę, jak w roku bieżącym. Zimno doprowadzało ludzi do rozpaczy. Dopiero od kilku dni nieco się ociepliło. A czemu to zawdzięczamy? Tylko energji rządu. Wpadła nam mianowicie do rąk nota dyplomatyczna wysłana przez nasz rząd do panów ministrów spraw zagranicznych i robót publicznych państwa niebieskiego. Podajemy ją w całości:

W imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitj Polskiej a w zastępstwie nieobecnego Jej Ministra Spraw Zagranicznych, Skirmunta, odbywającego właśnie teraz podróż dookoła świata, mam zaszczyt donieść Waszym Ekscelencjom, co następuje.

Według odwiecznej i obopólnej umowy polityczno-handlowej, zawartej między Polską a Królestwem Niebieskiem, znanej zresztą choćby z podręczników szkolnych pierwszych klas początkowych, zobowiązało się Ono dostarczania naszemu krajowi pewnej ilości zimna i ciepła, deszczu, i śniegu, słot i pogody.

Umowa określiła bardzo dokładnie termin dotrzymania zobowiązań Królestwa Niebieskiego.

I tak: umiarkowana ciepłota, okres pięknych dni, sympatyczny zefirek miały się zjawiać punktualnie dnia 21 marca każdego roku i trwać do dnia 21 czerwca. Pierwszą ową wysyłkę nazwano w umowie, na którą się powołać mam zaszczyt, Wiosną.

Upały, burze z bengalsko-rakietowem oświetleniem błyskawic, z piorunami i grzmotami tudzież wyjazdy urlopowe na tak zwane łono natury winny były się zjawiać od dnia 21 czerwca i urzędować do 21 września pod nazwą Lata.

Od tej zaś daty następowały dni Tetmajerowskiej melancholji, ani zbyt ciepłe ani zbyt zimne, pora „babskiego lata", czerwonki i podnoszenia cen zboża po zbiorach wskutek nieszczęścia nieurodzaju lub klęski doskonałych żniw — czyli czas, określony w umowie Jesienią, a kończący się 21 grudnia.

W tym terminie, to jest: na trzy dni przed Wigilją Bożego Narodzenia, powinien spaść śnieg, pokryć wszystkie brudy uliczne różnych naszych samorządów, a śnieżycy miało towarzyszyć zimno. By nie wkradła się tu, do umowy, żadna omyłka, nazwano tę porę Zimą.

Ponieważ — zapewne wskutek przeoczenia albo niedbałości niższych organów wykonawczych Ministerstw, podległych Waszym Świętym Ekscelencjom — Zima rozpoczęła się w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej dnia 28 października 1921 roku i trwa, bez przerwy, aż do dnia dzisiejszego, przeto ośmielam się zwrócić przyjacielską uwagę Waszych Ekscelencji na umowę, zawartą przez Królestwo Niebieskie z jednej, a Polską z drugiej strony.

Niedotrzymanie tejże umowy przez Wysokie Niebo grozi nam poważnemi wstrząśnieniami i może się, z powodu zbyt długo trwającego zimna, stać przyczyną ochłodnięcia ciepłych i przyjacielskich stosunków, łączących obu kontrahentów.

Z punktu bowiem widzenia politycznego, uprawnia niejako żywioły wywrotowe w Polsce do twierdzenia, że w razie obalenia obecnego rządu, natychmiast zapanowałaby w Polsce wiecznie trwająca Wiosna. Twierdzenia podobne (a nie brak ich!) bałamucą opinję publiczną, wywołując niepożądane wrzenie.

Z punktu widzenia gospodarczego dadzą się przytoczyć również poważne argumenty przeciw niezmiernie długiej Zimie. Przedewszystkiem zużywa ona ogromnie dużo paliwa. Wprawdzie krajowi naszemu nie brak ni lasów, ni drzew, rosną one jednak dla „Spółek Leśnych" i „Polskiego Stronnictwa Leśnego" (P. S. L.), tudzież na eksport.

Posiadamy także znaczne ilości węgla. Zwłaszcza obecnie, po przyznaniu nam G. Śląska. Ale całą korzyść tego faktu niszczy 6-miesięczna Zima. Trudno przewidzieć następstw, jakie stąd gotowe powstać. Albowiem Wysokie Niebo działa w tym wypadku na niekorzyść Polski, mającej zaszczyt należenia do Państw Sprzymierzonych i Zaprzyjaźnionych, i nie szanuje Światłego Orzeczenia Najwyższej Rady Czterech w kwestji górnośląskiej. Bo poto dano nam węgiel, abyśmy z niego korzyść mieli, a nie marnowali go na opalanie własnych sadyb.

Jednakowoż nie tu kres przykrości, które spadają na ludność naszego kraju z powodu długiego panowania Zimy.

Wytwarza ona niepewną konjunkturę i uniemożliwia jakąkolwiek przyzwoitą kombinację handlową. Nikt nie wie, czy może zastawić swe futro lub płaszcz w lombardzie, gdyż nagle, po cieplejszym dniu, po wiośnianej godzinie pogody, zrywa się wicher, miotając płaty śniegu na wsze strony. A „nie wypada" spacerować podczas

mrozu w marynareczce albo narzutce. I nie można co chwila zastawiać futra i znowu go wykupywać.

Nie wspominam, już nie chcąc przedłużać Noty, o cierpieniach pań, co radeby zaprezentować wiosenne kostjumy, i o bólu poetów, którzy nie mogą płodzić wierszy na cześć Wiosny.

Donosząc o tem wszystkiem, mam zaszczyt zwrócić się do Waszych Ekscelencji z przyjacielską prośbą o wydanie poleceń Swym podwładnym w sprawie ścisłego przestrzegania obopólnej umowy, mocą której Zima winna się w Polsce rozpoczynać dnia 21 grudnia, a kończyć 21marca.

Oczekując natychmiastowej odpowiedzi zapomocą Ciepła, Pogody — słowem: Wiosny i wyjaśnienia zachmurzono-śniegowej sytuacji, co ociepliłoby nasze chłodne stosunki, mam honor polecić się łaskawym względom Waszych Ekscelencji. Panów Ministrów Spraw Zagranicznych i Robót Publicznych Wysokiego Nieba.

Za ministra spraw zagranicznych:

(podpis nieczytelny).

IV. Łamigłówki.

Do niedawna należałem do tych, którzy twierdzili, że ogół mieszkańców Krakowa niezbyt imponuje inteligencją. Samo powodzenie Ill. Kurjera codziennego starczyło mi za dowód. Odkąd jednak zacząłem przeglądać działy szaradowo- łamigłówkowe niektórych czasopism zmieniłem radykalnie swą opinję.

Obecnie utrzymuję z całą stanowczością, iż tak inteligentnych ludzi, jak krakowianie, niema w żadnem mieście kuli ziemskiej.

W Krakowie naprzykład, ludzie wiedzą:

jak się nazywał pierwszy minister szacha perskiego z XV wieku

jakie było drugie imię trzeciej żony Mahomeda czwartego, sułtana tureckiego z końca XVI stulecia

jakie jest najmniejsze miasto w Bang-Kohu

jak się nazywa po chińsku szal balowy

na jaką chorobę umarł Wsuń - Czuń, znakomity liryk południowo-chiński z X wieku przed narodzeniem Chrystusa

co powiedział Napoleon w polskiem tłomaczeniu, gdy ujrzał panią Walewską w nowej sukni balowej

jaki był tytuł tragedji, której Szekspir o mało co nie napisał

jakie było rodowe nazwisko zwycięzcy piątej olimpiady w starożytnych Atenach

jak się nazywa rzeka w środkowej Australji, która trzy razy do roku wysycha

jak się nazywał ostatni kochanek Katarzyny II

jaki był ulubiony brylant królowej Semiramidy

jaka była maść najładniejszego konia Juljusza Cezara

jakie drzewo w Nowej Zelandji rośnie od góry do dołu i odwrotnie, i jakie plemię murzyńskie zjada swoje noworodki, ale nie odwrotnie.

Otóż te wszystkie pytania, których odpowiedzi czytane z góry, ze strony prawej na lewą odwrotnie i nieodwrotnie tworzą nazwisko, imię, ilość lat i główne dzieło jakiegoś wielkiego poety lub kogoś podobnego — nie stanowią żadnych tajemnic dla krakowian z tej kategorji, którzy zawodowo zajmują się studjowaniem łamigłówek.

Raz, chcąc się przekonać, jak daleko sięga wiedza tych ludzi, wiedza, którejby nie powstydził się z pewnością żaden z najwybitniejszych profesorów świata, poprosiłem kolegę, który prowadzi dział szaradowy, aby wstawił do niej coś fikcyjnego. Podałem mu trzy pytania:

Osioł Fryderyka Wielkiego.

Ulubiona potrawa z jajek Karola Martela.

Most w zachodniej Afryce.

Należy zaznaczyć, że Fryderyk Wielki nie miał żadnego osła, że Karol Martel wogóle nie nie jadał jajek, o moście zaś w zachodniej Afryce nic mi niewiadomo. Mimo to po tygodniu przyszło 70 odpowiedzi, przyczem, co jest rzeczą najbardziej zdumiewającą, wszystkie były jednakowe.

Wtedy dałem za wygraną i dzisiaj nikt nie potrafi mnie przekonać, żeby na świecie zdarzył się jakiś wypadek lub istniała kiedykolwiek jakaś rzecz, o której by w Krakowie nie wiedziano.

NADESŁANE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.